MIESZKAŃCY OSAD NAWODNYCH

przez

Teodora Ziemięckiego.

(Ciąg dalszy).

Uczeni różnych krajów Europy, zelektryzowani tak niespodziewanym faktem odkrycia całego, od tysiącoleci zamarłego świata nawodzisk, wyłaniającego się nagle z jeziorzysk i wszelkiego rodzaju moczarów [44]), rzucili się z energią na zbieranie wszelkich szczegółów mogących i po za Europą mieć z budowlami temi jakąkolwiek analogią i rzucić niejakie światło, na tak odrębne i trudne nam do pojęcia stosunki.

Przypomniano sobie wszystko, cokolwiek podróżnicy, jak: Duperrey [45]), Freycinet [46]), uczony i energiczny Dumont d'Urville [47]), A. R. Wallace, M. Wagner [48]) i inni, o budowlach nawodnych wszystkich części świata wspomnieli; dopełniano je nowemi opisami. Okazało się ztąd, że mieszkania podobne znane i do dziś dnia używane są wśród dzikich i bardziéj cywilizowanych mieszkańców: wysp Oceanu Spokojnego, Malezyjskich, archipelagu Indyjskiego; wyspy Sumatra, Jawa, Borneo, Celebes, Nikobarskich itd. w Kochinchinie, Kambodży, Królestwie Siamskiém; że istnieją wyspy pływające z grubego bambusu zbudowane na

---

[44]) Budowle te błędnie nazywają niekiedy jeziornemi, gdyż trafiają się zarówno i na porzeczach, jak to wykazują np. ślady budowli palowych z czasów późniejszych, bo już rzymskich, w łożysku Renu pod Moguncyą znalezione; także i na wybrzeżach mórz, jak między innemi świadczą pale i liczne zabytki wśród nich odnalezione przez Fr. von Hagenow w porcie Wiek w bliskości Greifswaldu, w punkcie, gdzie rzeka „Ryck“ (Reka) wpada do Baltyku (Virchow l. c. p. 23). Najwymowniejszym jednakże świadkiem budowli palowych na nadbrzeżu morskiém — jest Wenecya.

[45]) Voyage autour du Monde sur la corvette de S. M. „la Coquille“, Paris, 1828 et suiv.

[46]) Voyage autour du Monde sur les corvettes l'Uranie et la Physicienne etc. Paris 1824—1844. Atlas histor. pl. 48.

[47]) Voyage de la corvette l'Astrolabe. Histoire du voyage, T. IV. Paris 1842, p. 607, 744.

[48]) M. Wagner: Reise nach Kolchis und nach den deutschen Colonien jenseit des Kaukasus. Leipzig 1850, p. 204.

licznych jeziorach Niebieskiego Państwa [49]; że mieszkańcy wschodniéj Syberyi: Kamczadale i Koryaci gub. Irkuckiéj, przenoszą się w letnich miesiącach do podobnych mieszkań.

Dumont D'Urville (l. c. p. 607) i A. R. Wallace [50]) opisują całe wioski nawodne u Papuasów Nowéj Gwinei, na nadbrzeżu Havre-Dorei w Afryce; piérwszy z nich wspomina także miasto Tondano, którego nazwa oznacza „ludzi wodnych". Dr. Baikie [51]), miasto wodne nad brzegiem jeziora Tsad w środkowéj Afryce; Livingstone: schronienia podobne plemion Manganja na małém jeziorze Pamalombe, ukrywających się tu przed swoimi śmiertelnymi wrogami plemionami Ajava [52]).

W Ameryce oprócz budowli na jeziorze Ontario wspominanych przez Coopera, starożytności meksykańskie pouczają nas, że za dni Korteza znaczna część miasta Tezkuko wznosiła się wśród jeziora téjże nazwy, „a o dwie mile od Meksyku znajdowało się około dwóch tysięcy mieszkań zbudowanych na wodzie". Sama stolica Azteków — Meksyk, zbudowany był także śród wody, na palach i przypominał rażąco Wenecyą; „z wielu względów obydwa miasta są w obecném czasie tém, czém w dobie przeddziejowéj były budowle wodne". Le Hon zapewnia, że podobne budowle spotykają się w krajach południowéj Ameryki. Kiedy Vespucci i Hojeda po raz piérwszy ujrzeli laguny Maracaybo, zdziwieni zostali indyjskiemi chatami na niskich nadbrzeżach w „Fango" wybudowanemi, które im przypomniały miasto lagun z nad Adryatyku — Wenecyę. Nadali przeto téj miejscowości nazwę „Golfo de Venecia", całe zaś nadbrzeże przybrało nazwę Venezuela czyli Małéj Wenecyi [53]).

Wszystkie te jednakże wiadomości mają dla nas taką jedynie wartość, że wykazują iż jedne i te same warunki, nawet w tak odległych miejscowościach i różnych położeniach geograficznych — wśród odrębnych ras i cywilizacyj — mogą wywołać podobne, jeśli nie jednakowe skutki; ale wnioskować ztąd, że i nasze europejskie palafity nie mają większéj między sobą łączności jak poprzednie, zdaleka jedynie do siebie zbliżone budowle [54]), byłoby wprost nielogiczném. Wszystkie palafity Europy są mniéj więcéj jednéj, identycznéj konstrukcyi, wszystkie dostarczają nam

---

[49]) Opisał je Huc cyt. u Pigoriniego: Mieszkania jeziorne str. 349, w tłomacz. polskiém.

[50]) Cytowany u R. Hartmanna w Zeitschrift f. Ethnologie II Bd. z 1870, p. 2.

[51]) Cyt. u Pigoriniego l. c. p. 348.

[52]) Neue Missionsreisen in Südafrika. Deutsche Ausgabe. Jena und Leipzig 1866. II, p. 91.

[53]) M. F. de Navarette: Colleccion de los viages y descubrimientos de los Espanoles. Vol. III, p. 8, cyt. w Zeits. f. Ethnol. II. 1870, p. 5.

[54]) Patrz wyżéj cytowane dzieła.

jak zobaczymy niżéj, zabytków jednéj i téj saméj mniéj więcéj epoki i cywilizacyi — są więc z sobą w najściślejszéj łączności, a dzisiejsze polityczne lub etnograficzne podziały, nie mają dla rozdziału ich najmniejszego znaczenia. Tak jak ustawienie pojedyńczych lub stosów kamieni, na grobowcach lub w miejscach pamiątkowych, przytrafiające się niemal we wszystkich częściach świata, nie przeczy łączności z sobą istotnych menhirów, dolmenów, cromlechów itd., stanowiących jedną nierozdzielną całość i nigdzie więcéj łącznie nie występujących, — tak też dalekie te analogie, pozwoliły naszéj nieoswojonéj z podobnemi faktami wyobraźni, bliżéj zrozumiéć cel i znaczenie tych zabytków, nie przecząc egzystencyi całego peryodu cywilizacyjnego Europy, charakteryzującego się między innemi osadami nawodnemi.

Daleko ważniejszą dla nas doniosłość mają dokumenta historyczne odnoszące się do tak zagadkowéj przeszłości społeczności europejskiéj, oraz sprawozdania podróżników o odkrytych śladach budowli palowych i przechowanych do dziś dnia zwyczajach podobnych w krajach poza europejskich, które jednakże już przez samo położenie swoje geograficzne, w ciągłéj i koniecznéj musiały pozostawać łączności z cywilizacyą europejską.

Oprócz wyżéj wzmiankowanych ustępów Herodota i Hipokratesa, potwierdzonych sprawozdaniami nowszych podróżników, jak Francuza Deville[55]), który niedawno ślady budowli palowych w jeziorze „Prasias“ odkrył, oraz Maurycego Wagnera (l. c. p. 204), który opisuje miasto Reduth-Kaleh, w okolicy dawnego „Phasis“ położone, jako z dwóch długich linij drewnianych domków pod nad bagniskiem wznoszących się, złożone, — mamy i inne świadectwa przechowania się formy téj mieszkań w czasach czysto już historycznych.

I tak: między płaskorzeźbami kolumny Trajana przedstawioną jest wieś Dacyjska w chwili gorzenia — podpalona przez rzymskie zwycięzkie zastępy. Budowa chat tych wiejskich dziwnie przypomina chaty opisywane przez Herodota i palafity szwajcarskie. Frochner następujący daje ich opis: „Chata o ostro zakończonym wierzchołku, zbudowaną jest z desek i wznosi się na palach sterczących z wody rzeki. Nie ma tam żadnych drzwi, tylko wejść można przez mały otwór. Prócz tego dla większego ubezpieczenia otacza ją naokoło ostrokół[56])“.

Czasowych podobnych mieszkań używają i dziś rybacy naddunajscy na przeciwnym brzegu Braiły jak i z nad brzegów Bosforu, — R. Hart-

---

[55]) Cytowany u Virchowa: Ueber Hünengräber und Pfahlbauten, p. 29.
[56]) Pigorini: l. c. p. 352.

mann zaś, napotkał podobne rybackie osady nad jeziorem Garda między Peschierą i Desenzano [57]).

Swidas opowiada: że Allobrogowie, jak wiadomo, naród, który za czasów rzymskich zajmował okolice jezior Szwajcarskich, Sabaudyi i część Gallii Narbońskiéj (Genewa, Vienna i inne miasta), zmieniali miejsca swego pobytu w miesiącach letnich i zimowych i przenosili się stósownie do pory, albo na wodę albo na ląd stały; zwyczaj ten rozwiązuje nam zagadkę istnienia obok mieszkań nawodnych, licznych niezmiernie grodzisk na lądzie stałym, będących jak zobaczymy niżéj na podstawie znajdowanych tam zabytków, w najściślejszym związku z poprzedniemi.

O licznych śladach i przechowanych do dziś dnia zwyczajach budowania mieszkań nawodnych u stóp Kaukazu, wspominaliśmy wyżéj. Abul-Feda wspomina podobne chaty znajdywane w Wiekach Średnich (1328 r.) w Syryi na jeziorze Chrześcian, które ztąd taką nazwę nosiło, gdyż: „incolitur a piscatoribus Christianis, qui in loco isto boreali in tabernis ligno compactis super sublicis, degunt [58])“.

Hartmann [59]) podniósł wspomniane przez Dümichena falbauty z nad brzegów morza Czerwonego z XVII w. przed Chr. datujące, a wiele okoliczności, które na inném miejscu będziemy mieli sposobność podnieść, naprowadzają nas na domysł, że pierwotni Chaldejowie z nad odnogi Perskiéj, w nizinach delty Eufratu i Tygru mieszkający, których zabytki z bronzu, kamienia i ceramiki zdumiewająco odległych czasów sięgające, w tak blizkiém powinowactwie pozostają z wykopaliskami w Hissarlik i naszemi europejskiemi — znali ten sposób budowania. Wązki pas nadbrzeża morza Śródziemnego, nie wiele po nad jego poziom wyniesiony, który późniéj zamieszkanym został przez ludy semickiego pochodzenia — Fenicyan, wszelkie warunki przedstawia, aby forma ta i tam była znaną; bliższe poszukiwania, jeśli oberwanie brzegów przez wdarcie się w nie morza nie usunęło na zawsze tych śladów, potwierdzą może to przypuszczenie, tak na znajdywanych tam zabytkach jak i lingwistycznych badaniach oparte [60]).

Po nad te wszystkie jednakże dowody górują w bliższém naszém otoczeniu pozostające niewątpliwe i jak najwyraźniejsze świadectwa, przechowania się w późne stosunkowo wieki, jeśli nie saméj formy tych

[57]) Zeitschrift f. Ethnologie II, 1870, p. 3.

[58]) „Zamieszkane jest przez rybaków chrześcijan, którzy na tém jeziorze północném, w chatkach z drzewa zbudowanych, wznoszących się na palach, życie pędzą“. Pigorini l. c. p. 350. — Zeits. f. Ethnol. II, 1870, p. 4.

[59]) Zeitschrift. f. Ethnol. I, 1869, p, 94.

[60]) Patrz nasze: Teorya wpływów kultury fenickiéj, oraz: Najdawniejsze ślady ludów dolmenów.

mieszkań, to jednakich warunków i niewątpliwie jednakiego rodzaju życia mieszkańców trzech odległych, a mimo to jedną nazwę i jednakie zabytki tak lingwistyczne jak i archeolo-antropologiczne przechowujących stron Europy. — Temi okolicami są: kraj Wenetów z nad Atlantyku i cieśniny Kaletańskiéj — rozgłośna w walkach o niepodległość Gallii Armoryka - Wandea, któréj podbicie z powodu żeglarskiego charakteru jéj mieszkańców, niedostępności gruntu i umiejętnego wyzyskania moczarów i bagnisk wszelkiego rodzaju dla obrony ojczystego kraju, tyle trudności geniuszowi Cezara przedstawiało. Weneci z nad Atlantyku i morza Północnego — jeśli uważnie zestawiemy co o ich obyczajach i rodzaju życia mówią: Cezar, Strabon i inni, pomimo iż nie mamy dokładnego opisu ich mieszkań i nierobionych dotychczas poszukiwań w celu odnalezienia w okolicach tych palafitów, — z samych fizyograficznych względów, nie mogli jak w tego rodzaju mieszkaniach przemieszkiwać[61]). Drugim krajem Wenetów, których Strabon uznaje wyraźnie za współziomków Galijskich i Belgijskich, jest kraj Wenetów z nad Adryatyku. Naród ten najstarszy w Italii „gens vetustissima“ podług Polibiusza, jeszcze w VI wieku przed Chrystusem zajmował całe wybrzeże Adryatyku od Epiru do Ankony, rozciągając się na północ do Dunaju, na zachód do jeziora Bregenz w Bawaryi, a poprzednio prawdopodobnie i do jeziora Wenedyjskiego (lacus Venedicus-Bodensee), — tu znaleźli ich Rzymianie pod nazwą Windelików w sąsiedztwie z Helwetami.

W czasach poprzedzających podróże i opisy Herodota, posiadali oni do pietnastu znaczniejszych miast po nad Adryatykiem. Strabon mówi, że nizki brzeg półwyspu Italskiego od Ankony po ujście Po podległy wylewom, był osuszany i uprawiany przez nich podobnie jak dolina Nilu przez Egipcyan. W téj to okolicy znajdują się owe słynne terramary, czyli ziemie ze szczątkami cywilizacyjnemi i najstarożytniejsze zabytki italskie poprzedzające o wiele etruskie (Proto-Etrusques). Po tych to starożytnych Wenetach mamy pamiątkę w mieście na palach, arcydzieło tego rodzaju, które doszło do najwyższego rozwinięcia i przechowało się do dzisiejszego dnia — Wenecyę. Ktokolwiek oglądał w arsenale weneeyańskiém ciekawe nader modele palowych podwalin pałaców marmurowych „Królowéj mórz“, ten razem ze wszystkimi kompetentnymi badaczami nie zaprzeczy, że budowle te należą do jednéj kategoryi z szczątkami budowli szwajcarskich i innych, że jest to tylko rozwój a zarazem zabytek odległéj, przedhistorycznéj przeszłości.

[61]) Opisana przez Cezara *Insula Batavorum* oraz przez Tacyta obyczaje, zwyczaje i urządzenia społeczne jéj mieszkańców, dają równie wymowne świadectwo, że w tych warunkach niemal niepodobieństwem była inna forma mieszkań.

Trzecim w końcu narodem Wenetów najliczniejszym i najszerzéj rozsiadłym, są Weneci, Wendowie, z nad Baltyckiego tj. Wendyjskiego i Północnego morza. Po nich to pozostały liczne te ślady budowli palowych, które Lisch, Virchow, Hagenow i inni, na całém tém pomorzu odkrywają — po nich to zarówno szczątki w Gägelow w pobliżu miasta portowego Wismar, jak i w pobliżu Greifswaldu w porcie Wiek, a u wpływu rzeki „Ryck“ do Baltyku odkryte. Na wpół mytyczna Wineta pogrążona w nurtach fal morskich, a bynajmniéj nie mytycznych siedem miast Wendyjskich, które dały początek późniéj Hanzie niemieckiéj [62]) — nie inaczéj początkowo musiały być zbudowane.

Cesarz Maurycyusz z VI w. i Konstanty Porfirogenita z X w. dają nam również obrazowy opis rodzaju życia i zagród Słowian, ciągnących się po większéj części *„w lasach nad rzekami, bagnami lub trudnemi do przystępu jeziorzyskami“*.

Pozostaje jeszcze jeden, jakby wywołany z téj odległéj, z bliska graniczącéj z dyluwialną epoką, żyjący świadek ówczesnych warunków życia i mieszkania, tj. osada Wendyjska w Lesie Sprowskim (Spreewaldzie), w Luzacyi pod samym niemal Berlinem położona. To co od podróżników zwiedzających ciekawą tę przedpotową niejako osadę słyszymy, daje nam możność zrozumienia stosunków i warunków podobnych nawodnych osad, lubo sama konstrukcya domów już dziś tam jest odmienną.

Nie uprzedzając jednakże kwestyi samych mieszkańców, zastanówmy się raczéj nad rodzajem i odmianami różnemi konstrukcyi mieszkań tych nawodnych, oraz nad zabytkami wśród szczątków ich znajdywanemi.

Najogólniejszą formę palafitu powtarzającą się na całéj przestrzeni Europy, stanowi podkład z kłód obrobionych lub nieobrobionych, w pewnéj odległości od siebie na 1—5 stóp w dnie jeziora zagłębionych, a 4 do 6 stóp po nad powierzchnię wody wystających. Cyfry te jednakże, jak i wysokość i grubość pali, które Desor, John Lubbock i inni z wielką skrupulatnością podają, nie mogą zdaje się być tak ściśle brane. Stosunki te zmieniają się w miarę warunków miejscowości, oraz większéj lub mniejszéj staranności saméj budowli. Uczeni dotychczas zwykle rozróżniają palafity, z tak zwanéj epoki kamiennéj, epoki bronzu i żelaza. Pale piérwszych mają być zupełnie nieobrobione, a przeto konsekwentnie grubsze: „es sind gewöhnlich ganze Stämme, und zwar von 25—30 cm. Durchmesser. Sie ragen nicht wie die anderen in Wasser empor, erheben sich also nicht über den Boden des Sees“, mówi Desor; o palach zaś z mniemanéj epoki bronzu uczony tenże wyraża się: „Die Pfähle sind

[2]) Patrz: Fortinski, O miastach Wendyjskich i wpływie ich na wytworzenie Hanzy, w wydawnictwach uniwersytetu Kijowskiego.

schwächer und bestehen gewöhnlich aus viergespaltencn Stämmen von 12—15 Cm. Dicke. Sie ragen 30—50 Cm. über den Shclamm empor, so dass sie trotz ihrer grösseren Tiefe leicht auf zu finden sind [63])". Troyon zaś uważa, że pale piérwszego peryodu są znaczniéj zużyte i nie wystają po nad powierzchnię szlamu. Słusznie jednakże John Lubbock mimo że podziela błędne zapatrywania sztucznego tego podziału — co jak zobaczymy niżéj, znajdywanemi zabytkami nie jest bynajmniéj potwierdzoném, ale zależy od czystego przypadku znalezienia w jednéj miejscowości więcéj lub mniéj przedmiotów z kamienia, bronzu lub żelaza, — uważa: że silniejsze to zużycie pali nie pochodzi bynajmniéj od ich względnéj starości, ale zależném jest od większéj lub mniejszéj płytkości wody. I tak: ponieważ siła fal wody jest znacznie większą na powierzchni i zmniejsza się w miarę głębokości, dla tego pale wbite na głębinach mniéj są zużyte, a zużycie to jest większe bliżéj powierzchni i zwykle przez to są one na końcu jakby zaostrzone [64]).

Ponieważ wzniesienie palafitów na głębinach więcéj zachodu i pracy kosztowało, nic więc dziwnego, że w szczątkach tych budowli znajdujemy staranniejsze obrobienie i zabytki okazalsze, wskazujące jedynie na większą ważność i zamożność osady.

Łatwo sobie wyobrazić sposób konstruowania takiéj budowli. Gdy miejsce stósowne było upatrzone, przedewszystkiém należało postarać się o sprowadzenie z najbliższego punktu, najczęściéj prawdopodobnie z sąsiednich wzgórz, odpowiedniego materyału drzewnego. Pnie drzew bywały powszechnie prawie za pomocą ognia, a nie siekier zwalane, wszystkie téż pnie palafitów w częściach zagłębionych w ziemi, noszą większe lub mniejsze ślady zwęglenia; pnie te zgrubsza bywały siekierą kamienną lub metalową obrabiane, w tym drugim przypadku noszą na sobie cięcia bardziéj płaskie i regularniejsze. Kolosalna cyfra nieraz pali wbitych w jednéj miejscowości, dochodząca do 50,000 i do 100,000, mogłaby dać nieraz przesadne wyobrażenie o siłach zużytych na podobną budowlę. Ale dowiedzioném jest, że pale te nie odrazu bywały wbijane i osada podobna generacyami i wiekami całemi wzmagała się. W Wangen np. gdzie p. Löhle do 50,000 pni naliczył i w Niederwyl, palafit długiemi seryami wieków powstawał. W tém ostatniém miejscu widzimy dwa rzędy pali, z których jeden znacznie po nad drugi wystający; pokłady środkowe popiołów między niemi rozłożonych, wskazują, że piérwsza osada zgorzała, a po nad zgliszczami wzniesiono nową. Miło nam tu zaznaczyć, że sam Lubbock przyznaje, że: „Die Pfahlwerke der späteren

[63]) Die Pfahlbauten des Neuenburger Sees, p. 11, 49.
[64]) John Lubbock l. c. p. 180, 181.

Perioden weichen nicht sehr von denen des Steinalters ab, wenigstens nicht, so weit man aus den uns gebliebenen Resten schliessen darf" [65]).

Podobne generacyami całemi uzupełnienia i powiększania osady i Herodot w wyżéj przytoczonym ustępie zaznaczył.

Z początku była wątpliwość czy pokłady te na których chaty wznosiły się, pływały na sposób tratw i podnosiły się lub opadały razem z powierzchnią wód, jak to ma np. miejsce w niektórych podobnych budowlach Azyi i południowéj Ameryki [66]), — czy téż były mocno przytwierdzone i na sztucznych wyspach z chrustu, gliny itp. wypełniających i dziś przestrzenie między rzędami pokładów — utrwalone. Druga ta hypoteza potwierdzoną została w skutek gruntowniejszego zbadania takich np. palafitów jak Inkwyler, Niederwyler i innych.

Na podobnie ugruntowanych pokładach wznosiły się domki, które, jakto kawały wypalonego w skutek zgorzenia osady tynku w różnych miejscowościach znajdywane pozwalają wnosić: były po większéj części okrągłe, kopułkowate, z drzewa a raczéj z chrustu zbudowane, wyrzucone wewnątrz glinianym tynkiem, który z jednéj, wewnętrznéj strony gładki, z drugiéj nosi ślady pojedyńczych chruścianych gałęzi; domki te więc przypominały mniéj więcéj podobne przez Gallów stawiane. Muzeum Monachijskie posiada ciekawą urnę, która niewątpliwie jednę z podobnych osad szwajcarskich ma wyobrażać. Osada ta miniaturowa składa się z siedmiu okrągłych niewielkich chat, po trzy ciągnących się wzdłuż trzech ścian równoległoboku, czwarta ściana frontowa zamknięta jest murem, do którego przystaje niewielki ganek słomą pokryty, prowadzący do wielkiéj wewnętrznéj sieni. Całość prawdopodobnie także słomą pokryta być miała. Platforma téj urny, na któréj wznoszą się modele tych domków, wzniesioną jest na cztérech filarach z kloców podłużnie jedne na drugich ułożonych. Ściany zewnętrzne ozdobione są w zwykle na bronzach i ceramicznych wyrobach téj epoki występujące ornamenta, ze spiralnych linij złożone.

Ciężar chat tych łącznie z pokładami musiał być dość znaczny, gdyż wiele pali pękniętych lub zgiętych z tego powodu zostało, a w wielu razach, pale, aby ochronić je od zbytecznego zagręznięcia w miękkim szlamie, podszyte są deskami opierającemi się płaszczyzną na gruncie [67]). Pale te w wielu osadach w celu dania im większego oparcia i siły, otoczone są stosami kamieni, które nadają osadom tym odrębny nieco

---

[65]) Tamże, p. 183.

[66]) Patrz: Anderson's Mission to Sumatra, p. 395. Squier, American Naturalist, vol. IV. p. 18.

[67]) John Lubbock l. c. p. 177.

charakter i noszą one przeto nazwę wzgórz kamiennych „Steinberge“, w innych zaś okolicach Szwajcaryi: „Ténevierès“ albo „Pervous“ zwane. W jeziorach Bielskiém i Neuchatelskiém w sąsiedztwie palafitu odkryto zatonięte łodzie, czyli raczéj pirogi z jednéj sztuki drzewa wyżłobione, z ładunkiem kamieni w powyższym celu prawdopodobnie sprowadzonych [68]). Podobne ustalenie pali w okolicach obfitujących w kamień i wyniesienie tym sposobem poziomu samego gruntu, niewątpliwie łatwiejszém było, od głębokiego i wiele zachodu kosztującego wbijania tychże. Wzgórki te kamienne stanowią naturalne przejście do Irlandzkich falbautów tak zwanych krenodżów „Crannoges“, które niczém inném nie są jak takiemiż sztucznemi wzgórzami kamiennemi, których wierzchołek dochodzi lub przewyższa nawet poziom wód. W głębi takich wzgórz (krenodżów) odnajdują się także szczątki wbitych pali. Palafity szwajcarskie z Inkwyler i Wauwyl mianowicie, odpowiadają w zupełności według opisu Morlota i Sutera irlandzkim krenodżom. Sztuczne te wyspy do najpóźniejszych niekiedy czasów zamieszkiwanemi były, jak to miało miejsce z krenodżami irlandzkiemi, a jak wspominaliśmy wyżéj i wyspą „Róż“ na jeziorze Starnbergskiém z letnią rezydencyą królewską, z „Isoletta de Varese“ itp. Podobny system nawodzisk znajduje się jeszcze w Szwajcaryi na jeziorze Murten — mianowicie w utworzonéj tym sposobem wyspie w Greng, kilka mórg rozległéj; w jeziorze Moosseedorfskiém, które Uhlmann bliżéj zbadał, oraz w Hautorive, Monruz, Neuchâtel i innych miejscowościach [69]).

Nie ma więc, jak z tego widzimy, żadnéj racyi robienia tu sztucznych oddzieleń i klasyfikacyj. Jedyném możliwém tu odgraniczeniem byłoby to, że na wodach płytkich i niewystawionych przeto na większe nawałnice, łatwiéj było wznosić takie sztuczne wzgórki z kamieni, gliny, i wszelakich szczątków, które bardziéj jeszcze spojone i ustalone były pokładami podłużnie lub z ukosa ułożonych chrustów, — natomiast na głębszych wodach, gdzie wierzchnie pokłady podobnych wzgórz burzami fal zniszczonemi byłyby, jedynie do właściwych, z pionowych pali, pośród których fale spokojnie przepływaćby mogły zbudowanych palafitów, uciekać się było można. Piérwszy system wyłącznie także mógł być tam zastósowany, gdzie skaliste dno jeziora nie dozwalało z łatwością lub wcale wbijać w niego pni, jakto właśnie ma miejsce w wyżéj cytowanych przez Desora miejscowościach.

Gdy na wielkich jeziorach i wodach w ogólności, roślinność nie jest nigdy tak dalece bujną i przeto niełatwo tworzą się pokłady torfo-

---

[68]) Desor l. c. p. 11 nota.
[69]) Tamże, p. 11.

wisk, zabytki po większéj części znajdują się tam wprost między palami, lub téż nieco w szlamie zagreźnięte, a czasem kamieniami przywalone; powierzchnia przedmiotów bronzowych jest zwykle grubą patyną pokryta, te zaś, które w szlamie są ukryte zachowują pierwotną swoją błyszczącą barwę. Taki błyszczący naramiennik z szlamu wyłowił Troyon w Cortaillod, takie pięknie i czysto zakonserwowane kręgi bronzowe posiadają Zbiory KKżąt Czartoryskich w Krakowie, z obszernego stawu w Sieniawie pochodzące.

Natomiast odkryte w Wauwyl, Robenhausen, w Pont de Thièle, Moosseedorf i wszystkich innych płytszych wodach zabytki wszelakie, odpadki kuchenne jak i nieczystości — przechowują się doskonale, więcéj lub mniéj grubą warstwą torfu przykryte. Wtedy to oprócz szczątków naczyń ceramicznych, narzędzi z kości, kamienia, metalu, odnajdujemy wybornie przechowane i wszelkie przedmioty z drzewa, ziarna zbóż, owoce, orzechy, szczątki materyj na odzienie używanych itd., które na głębokich wodach,—bez warstwy téj ochraniającéj torfu—w żaden sposób przechowaćby się tak nie mogły. Torfowiska te jedném słowem dostarczają nam jak najdokładniejszych danych tak co do rozmiarów i rodzaju samych budowli, jakotéż i stanu cywilizacyjnego ich mieszkańców.

Trzecim w końcu rodzajem szczątków palafitów, są tak zwane *terramary*, czyli pokłady wprost z stratyfikowanych odpadków codziennego użytku i zabytków cywilizacyjnych, które wiekami gromadząc się, w stanie były wytworzyć głębokie pokłady takich resztek „Culturschichten“ i całe wzgórza, wały lub tym podobne jakby sztuczne nasypy naśladować. W podobnych wzgórzach nikt do niedawna nie byłby się domyślał szczątków cywilizacyjnych, a uważane za naturalne wzgórki, budowano na nich nieraz wsie, miasta, lub świątynie, jakto np. ma miejsce w Montale pod Bolonią. W wzgórkach tych w głębokości metra lub więcéj napotyka się na pokłady poziomo lub pochyło idące — z stratyfikowanych kości, czerepów naczyń glinianych, węgli, popiołów, przedmiotów metalowych, drzewnych powstałe, kawałki bursztynu, które wskazują na rozległe stosunki z ludami północy, — w końcu, na dnie ich samém, zagłębione w dziewiczym gruncie szczątki wbitych niegdyś pali [70]). *(C. d. n.)*

---

[70]) Terramare de Montale près Modène, par L. Pigorini; Congrès de Bologne, p. 178.

NOTATKI NUMIZMATYCZNE.

przez

Ks. I. Polkowskiego.

2. Mennica Elbląska.

Chcąc poznać historyą mennicy Elblągskiéj, uprzytomniéć sobie przedewszystkiém potrzeba kilka ważniejszych dat dotyczących miasta samego. Voigt [1]), Langebeck [2]), Fuchs [3]) i inni opowiadają, że śmiały żeglarz imieniem Wulfstan, Anglik czy Duńczyk, niewiadomo, podróżując po Baltyku około r. 870 zawinął z okrętem swoim do handlowego miasta *Truso* leżącego przy ujściu do morza r. Ilfing. Starożytni pisarze nazywali to miasto *Drusis* [4]), a w XIII wieku od r. Ilfing nazwano je Elbing, po polsku Elbląg. W r. 1237 Herman Balk mistrz prowincyonalny zakonu Krzyżaków wystawił tu obronny zamek [5]), wokoło którego niektórzy kupcy z Lubeki osiedlili się niebawem, zachęceni do tego korzystnemi przywilejami, nadanemi przez W. mistrza zakonu Henryka Hohenlohe.

Między przywilejami danemi im w r. 1246 dnia 10 Kwietnia otrzymali prawo bicia własnéj monety na stopę Chełmińską [6]) „*Item et denarii in singulis tantum deceniis renoventur, sicut in Culmine, et ejusdem cum illa moneta puritatis sint valoris et pouderis*“.

Roku 1454, Elbląg wraz z innemi miastami pruskiemi, zrzuciwszy jarzmo Krzyżaków poddaje się dobrowolnie królowi Polskiemu Kazimierzowi Jagiellończykowi i odtąd z pewnemi małemi przerwami, stale należy do korony polskiéj.

Roku 1626, Elblążanie zmówiwszy się z ministrem Szwedzkim Fabijanem Den, poddają się Szwedom, od których po dziesięciu latach wraca miasto pod rządy królów polskich.

Roku 1655, dnia 22 Grudnia Szwedzi powtórnie zajmują Elbląg, zkąd ustępują dopiéro po pokoju Oliwskim roku 1660, a Elbląg do Polski powraca.

---

1) Geschicht. Preus. I, 207—209 Voigt.
2) Script. rer. Danic. II, 107—116.
3) Geschich. Elblings. I, 4—16.
4) Voigt: II, 290.
5) Voigt: II, 547.
6) Handfeste der Stadt Elbing 1246, IV Idus Aprilis Preuss. Sammlung II, 30.

Roku 1703 Szwedzi po raz trzeci zajmują Elbląg i tu stoją załogą aż do roku 1710. W tym roku miasto przechodzi pod rządy polskie i pod temi rządami pozostaje aż do roku 1772.

Te szczegóły o tyle potrzebne są do historyi mennicy Elblągskiéj, że przy opisie polskich monet miasta Elbląga niepodobna pominąć tych, które bite były w czasie chwilowego władania Szwedów.

W. mistrz Krzyżaków Henryk Hohenlohe nadając miastu w r. 1246 przywilej bicia drobnéj monety zdawkowéj, zastrzegł wyraźnie, że ta moneta ma być bita podług stopy Chełmińskiéj — i że tylko co lat 10 ma być przebijaną na nową monetę. Stopa zaś Chełmińska i całe prawo monetarne było takie, że na jednę markę srebrną szło 60 solidów, a na jeden solid 12 denarów, przy wymianie zaś i przebijaniu, za 14 starych solidów płacono 12 tylko. — Odnośna ordynacya tak brzmiała:

„*1) Statuimus ut una moneta Culmensis videlicet sit per totam terram, et*

2) ut de puro et mundo argento denarii fabricentur. Ipsi quoque denarii in tanto valore perpetualiter perseverent, ut eorum LX solidi pouderent unam Marcam.

3) Et dicta moneta non nisi semel in singulis decenniis renovetur et quoties renovata fuerit XII nummi pro XIIII veteribus cambiantur" [7]).

O ile z tego przywileju, pozwolenia i prawa korzystało miasto Elbląg? — jakie to były monety, które bito w tém mieście? odkąd zaczęto wybijać takowe i przez czas jaki? jakie cechy, po których poznać je można? — tego dotąd nie doszli numizmatycy.

Krzyżacy, pod których panowaniem był Elbląg, na wzór innych państw Europejskich mieli tak zwane pieniądze liczalne (Rechnungsmünzen) i rzeczywiste bite sztuki pieniężne (Wirklich ausgeprägte Münzen). Do pierwszych należały: Marka Chełmińska, Wiardunek (Vierdung) i Skud (Scot). — Do drugich: Półskud (Halbschoter), Szyling (Schillinge), Kwartnik (Vierchen) i Denar (Pfennig).

Jednostką liczalną czy liczebną była Marka Chełmińska, czyli grzywna, ważąca 16 łutów, czyli pół funta srebra. Na jednę markę szły 4 Wiardunki — albo 24 Skudy.

Z monet bitych, z jednéj marki wybijano:

Półskudów 45, Szylingów 60, Kwartników 180, Denarów 720. Półskudy, Szylingi i Kwartniki stemplem tak były do siebie podobne, że od Winricha v. Kniprode (1351—1382), aż do czasów Ludwika v. Erlichshausen (1450—1467) a więc przez lat całe sto, wymienione krzyżackie

---

[7]) Vossberg Geschich. d. preuss. Münzen, pag. 20.

monety żadnéj nie mają cechy, po któréj rozpoznaćby je można że do téj, a nie innéj należą mennicy; wszystkie bowiem zarówno mogły być bite tak dobrze w Malborgu, jak Królewcu, Chełmnie, Toruniu, Gdańsku, Elblągu. Jedyny tu wyjątek stanowią denary guziczkowate jednostronne brakteaty, na których rozmaitość rysunku domyślać się każe, że one z rozmaitych pochodzą mennic. Najpowszechniejsze z tarczą krzyżacką w wielorakich odmianach, wyrobem są prawdopodobnie mennic Malborskiéj i Toruńskiéj. Denary na których korona królewska, zdaje się że pochodzą z mennicy Królewieckiéj — z krzyżem maltańskim z Chełmińskiéj, z krzyżem podwójnym z Gdańskiéj pochodzą mennicy. Jedyny zaś typ jednostronnego denara z herbem miasta Elbląga tak dobrze w XIII, jak w XIV, lub XV wieku mógł być wybity w Elblągskiéj mennicy. Pieniążek ten o ile mi wiadomo w trzech tylko znajduje się zbiorach: u kcia Wilhelma Radziwiłła, u hr. Emeryka Czapskiego i w zbiorze Lubostrońskim u hr. Leona Skórzewskiego. I to byłoby całe bogactwo Elblągskiéj mennicy z czasów krzyżackich.

W roku 1454 w czasie trwającéj wojny z Krzyżakami, tak jak Gdańsk i Toruń, tak też i Elbląg z mocy przywileju króla Kazimierza Jagiellończyka, otworzył mennicę i wybijał solidy i denary. Solidów, zwanych także półgroszkami wybijano z jednéj marki sztuk 135. Na solidach tych na jednéj stronie był orzeł polski, nad nim korona — w otoku napis: KASIMIRVS. R. POLON.; na drugiéj stronie herb miasta Elbląga i napis w otoku: MONETA. CIVIT. ELVI. Odmian stemplowych rzeczonych półgroszków Vossberg naliczył 28, między któremi odmiana z napisem MONETA CIVITA. ELBI. i z krzyżem nieprzedzielonym i bez siatki jest najrzadsza — wszystkie inne wielce pospolite [8]).

Z denarów jeden jest tylko znany typ jednostronnego brakteatu z herbem miasta Elbląga, który równie dobrze należeć może i do wiele wcześniejszéj epoki niżeli do czasów Kazimierza Jagiellończyka.

Po ukończonéj 13-letniéj wojnie z Krzyżakami, szczególnego przywileju menniczego, jak to uzyskały miasta Gdańsk i Toruń — z przyczyn niewiadomych nie otrzymał Elbląg — więc też i śladu nie ma by w tym czasie bito tu pieniądze jakie.

Na zjeździe stanów ziem Pruskich w Grudziądzu r. 1522, Mikołaj Kopernik, jako deputat kapituły Warmińskiéj — przedstawiwszy opłakany stan monetarny ziem Pruskich — w porównaniu z monetą koronną, silnie za tém obstawał, aby w ziemiach Pruskich jedno tylko wyznaczono miejsce, gdzieby bito pieniądze dla całego kraju — podług stopy polskiéj, — to jest, żeby na jednę grzywnę szło 20 groszy — a znowu,

---

[8]) Münzen und Siegel im Mittelalter, Vossberg 50.

żeby z funta czystego srebra wybijano grzywien 20 [9]). W myśl téj gruntownéj rozprawy w dniu 15 Czerwca 1529 roku w Wilnie wydał Zygmunt I ordynacyą królewską [10]), naznaczając Toruń, jako jedyne miejsce gdzie mają być bite pieniądze dla ziem Pruskich. Z téj ordynacyi królewskiéj nie zadowolnione inne miasta, te zwłaszcza, które dawniéj własne miały mennice, powołując się na swe dawne przywileje, domagały się pozwolenia otwarcia mennicy. Do tych należał i Elbląg, który wbrew zakazowi królewskiemu, a jedynie z mocy nadania W. Mistrza krzyżackiego z r. 1246, pod znakami swego miasta, a na stopę daną Toruniowi 1529 r., bił rozmaite pieniądze, które nie tylko w mieście ale i na prowincyi tak dobrze kursowały jak i wszystkie inne prawnie bite pieniądze. Jednocześnie Elblążanie ciągłemi prośbami zarzucali kancellaryą królewską tak natarczywie, że w końcu król Zygmunt I mimo przemożnych intryg sąsiedzkiego a zazdrośnego Gdańska, zmuszony był dać pozwolenie królewskie na otworzenie mennicy z tém jednakże zastrzeżeniem, że na monetach które bić mają w Elblągu, nie wolno im kłaść ani popiersia królewskiego, ani herbów koronnych, a tylko herb ziem Pruskich, herb miasta i odpowiednie napisy. Pozwolenie to dane było dopiéro 1go Września 1538 r. [11]) więc wszelkie monety Elblągskie z czasów Zygmunta I przed tą bito datą, uważaćby trzeba za nieprawne, — gdy jednakże takowe podług prawnéj były bite stopy i tak dobry kurs miały jak i takież pieniądze bite podług ordynacyi królewskiéj w Toruniu i Gdańsku, nareszcie, gdy późniejsze od poprzednich co do stopy mennicznéj niczém się nie różniły, wszystkie łącznie wymienimy tu i opiszemy.

Było ich pięć rodzajów: Szostaki, Trojaki, Grosze, Szelągi i Denary.

Szostaków na złoty polski [12]) liczono 5, a na grzywnę 3 i gr. 2.

Trojaków na złoty szło 10, a na grzywnę pruską 6 gr. 2.

Groszy na złoty polski liczono 30, a na grzywnę 20.

Szelągów na jeden grosz liczono 3, a denarów na jeden szeląg 6.

Szostaki znane są z lat 1535 i 1536.

Trojaki z roku 1535, 36, 37, 39 i 40.

Grosze z roku 1533, 34, 35, 38, 39 i 40.

Szelągi z roku 1530, 31, 32, 33, 34, 38 i 39.

---

9) Ks. Polkowski: Kopernikijana. I, str. 33—44).

10) Metryka koronna ks. 44 Sig. HH. fol. 317. Zagórski 118.

11) Metryka koronna księg. 55 fol. 68. Zagórski: Monety. str. 121.

12) Sztuki złotowéj za Zygmunta I nie było w Polsce, była to po prostu moneta idealna liczalna tak jak grzywna i kopa. — Na kopę szło groszy 60, na grzywnę 48, a na złoty czyli półkopek 30 groszy. — Więc szostak Elblągski tyle się liczył co Polski, to jest 6 groszy.

Denary z roku 1539, 45 i bez roku.

Na szostakach na stronie głównéj orzeł ziem pruskich i napis w otoku SIGISMVN. I. REX. POLO. DO. TOCI. PRVSS [13]). Na stronie odwrotnéj herb miasta Elbląga i napis w otoku: GROSS. AR. SEX. DV. CIVIT. ELBINGK [14]). Nad herbem miasta liczba rzymska VI, obok herbu głoski E—I, co znaczy: Elbingae incisus, — a nie Elbingae Jodocus, jak to mylnie niektórzy tłumaczą. Odmian stemplowych szostaka z roku 1535 Vossberg podaje 3 i tyleż z roku 1536 różniących się od siebie pełniejszym jedynie napisem [15]). Co do stopnia rzadkości wszystkie 6 odmian w równéj są cenie i sztuka w sztukę dochodzi do stu marek.

Trojaki Elblągskie Zygmunta I na jednéj stronie mają napis w sześciu wierszach III SIGIS I REX POLONIE DO TOCIVS PRVS i rok wybicia, — na drugiéj stronie herb miasta Elbląga i napis w otoku: GROSS AR TRIPLEX CIVIT ELBINK. Trojaków tych z każdego roku jest po kilka odmian stemplowych i wszystkie do pospolitych należą monet, z wyjątklem roku 1535, który to trojak do bardzo rzadkich liczy się monet i łatwiéj zebrać wszystkie inne lata i wszystkie onych lat odmiany a jest ich z górą 20, niż znaleść trojak z r. 1535.

Grosze Elblągskie, bite na wzór szostaków — ze zmianą tylko napisu — z roku 1533, 34, 35, 39 i 40 są zupełnie pospolite i w licznych znachodzą się odmianach stemplowych, rzadki między niemi jest tylko grosz z r. 1538, który, o ile wiem, tylko w zbiorze hr. Czapskiego (Nr. katal. 387) znajduje się. Co się tyczy grosza z roku 1530, o którym pisze Crichton, że był w zbiorze Brauna wątpić o nim trzeba, gdyż dotąd nikt go nie widział — a tym więcéj, że piérwszy grosz Elblągski ukazał się dopiéro w roku 1533. Odmian stemplowych groszy do 40 liczyć można.

Szelągi Elblągskie stemplem i charakterem podobne do groszy, te najprzód zaczęto bić w Elblągskiéj mennicy — bo już w roku 1530. Najrzadsze są z rokn 1534, po nich idą z 1538 — ze wszystkich zaś innych lat pospolite i więcéj niż w 30 znajdują się odmianach.

Denary Elblągskie bite były najprzód w roku 1530 równocześnie z szelągami, ale roku nie położono na nich, lubo aż 3 stemplowe egzystują odmiany. Potém w 1539 znowu bito tę najdrobniejszą monetę i rok ten do bardzo rzadkich należy monet, nakoniec od 21 Stycznia 1545 do 30 Stycznia 1546 wybito denarów za 10,000 złotych, kładąc na wszystkich rok 1545, właściwie skrócony dwoma tylko ostatniemi cyframi.

---

13) Sigismundus primus Rex Poloniae Dominus Tocius Prussiae.
14) Grossus Argenteus Sex duplex civitatis Elbing.
15) Köhne: Zeitschrift 1841. 200.

Denarki Elbląskie z r. 1539 są bardzo rzadkie, bez roku, także mało kto posiada, a te ostatnie z 1545 r. aczkolwiek na sztuki wybito ich 5,400,000 do pospolitych nie należą. Wogóle denary, czy to koronne czy miejskie, im starsze tym rzadsze są i to nie bez przyczyny. Bo najprzód myncarze zawsze woleli wybijać cokolwiek większe sztuki, przy których koszta wyrobu lepiéj im się opłacały. Przy wybijaniu denarów, których 18 szło na grosz, a 540 na ówczesny złoty, a które według ordynacyi winne były zawierać 2 próby blizko srebra, zysk musiał być bardzo mały. Nie mamy wprawdzie cen srebra i miedzi w owym czasie, ale licząc po dzisiejszych, wypada, że myncarzowi pozostawało na wybicie przy denarkach po $1/3$ centa na sztuce, przy groszach zaś po 4 blizko centy. Mieszczanie dbający bardziéj o swoją wygodę, zmuszali myncarzy do zajęcia się zdawkową monetą — nie troszcząc się nic o zyski ich lub straty, a ci znowu drogą nieraz płacąc dzierżawę z mennicy, o ile tylko mogli to usuwali się od wybijania tych najdrobniejszych w kraju pieniędzy. I to jest piérwszy powód rzadkości denarków. Drugi był całkiem fizyczny. Doświadczenie tylokrotne nauczyło, że jeżeli kruszec w stanie zbliżonym do czystości znajduje się w łonie ziemi, dostaje z czasem powłokę zwaną powszechnie *patyną*. Patyna ta mniéj będąc wrażliwą na działanie wody i w niéj rozpuszczonych kwasów i soli, chroni resztę kruszcu od zniszczenia, — u srebra bywa zwykle czarniawą emalią i jest siarczykiem srebra, u miedzi i bronzu zielonkawą — to jest skomplikowaną powłoką z węglanu i krzemionkanu złożoną. Śliczna ta emalia bardzo jest ceniona przez lubowników już dla swéj piękności, już dla pewności że przedmiot jaki bronzowy lub miedziany, czy sztuka jaka monety nią powleczona, autentyczne są i nie dadzą się naśladować. Ale tu mowa jest tylko o kruszcu w stanie zbliżonym do czystości. Gdy jednakże, jak się to trafia przy pieniążkach z lichego wyrobionych srebra spotykają się dwa kruszce bardzo pod względem elektrogalwanicznym różne, przy współdziałaniu wilgoci następuje daleko szybszy rozkład chemiczny, skutkiem którego pieniążki z aliażu srebra i miedzi wyrobione, daleko prędzéj zniszczeniu ulegają, niżeli czysto miedziane. Gdy stosunek srebra jest cokolwiek wyższym, zdarza się często że pieniądz całkowitą swoją pierwotną formę zachowuje, miédź rozkłada się, a srebro pozostaje w stanie gąbkowatym straciwszy jednolitość i dźwięk metaliczny. Próba z takich okazów brana jest zawsze zawodna, bo daleko wyższa niż właściwa pierwotnie istniejąca.

To rzuciwszy nawiasem o denarkach, ich rzadkościach i powodach téj rzadkości — inne w dalszym ciągu opisywać będziem monety w Elbląskiéj bite mennicy.

Roku 1546 dnia 30 Stycznia mennica Elblągska zamkniętą została, kiedy jednakże powszechny brak drobnéj zdawkowéj monety dał sie uczuć miastu dotkliwie — Zygmunt August na prośby mieszczan Elblągskich, pozwolił im w roku 1554 otworzyć znowu mennicę i wybić w niéj denarów za 6000 zlotych. Czynność tę powierzyło miasto mincarzowi Michałowi Fischer — który na wzór denarów bitych za Zygmunta I bił takowe w latach 1554, 55, 56 i 57, których aczkolwiek wybito sztuk 3,240,000 dla przyczyn które wyżéj przytoczyłem do rzadkich należą monet.

Za panowania Henryka Walezyusza, Stefana Batorego i Zygmunta III, mennica Elblągska była całkiem nieczynna i stale zamknięta od roku 1557 do 1628, a chociaż w tym czasie z roku 1595 ukazują się złote pięciodukatowe premiowe medale dla szkoły Elblągskiéj bite, — to żadnego niema dowodu, żeby one z Elblągskiéj miały pochodzić mennicy.

Nowy skorowidz monet polskich wymienia szeląg Elblągski z 1614 roku, — takiéj sztuki my nigdzie nie widzieliśmy — i żadnych o niéj bliższych danych nie mamy — i na każdy przypadek powiedzieć możemy że choćby ta sztuka z Elblągskiéj wyszła mennicy — nieprawnym była wyrobem, a jeśli nie jest jakim fałszywym fabrykatem późniejszym, to w każdym razie nieupoważnionym plagiatem. *(Dok. nast.)*

Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

Akademia Paryska „des Incriptions et Belles-Lettres".

(Posiedzenie z dnia 17 Kwietnia r. b.)

— Prezydujący uwiadamia Akademię, że Prezes Towarz. Literackiego zaprasza ją do brania udziału w kongresie literackim międzynarodowym, który zbierze się w pałacu Trocadero w ciągu wystawy. Przedmiotem tego kongresu będzie dyskusya nad kwestyą własności literackiéj i poznanie instytucyj, które w różnych krajach protegują i dają zachętę pracom literackim.

Akademia jednakże jako ciało nie będzie na tym kongresie reprezentowaną, ale pojedyńczy członkowie powinniby w niéj brać udział.

— P. Delisle przedstawia Akademii tom manuskryptu (in 4to) będący własnością skarbca katedralnego w Puy i mający być pomieszczony za witryną na wystawie powszechnéj. Jest to jeden z najcenniejszych pomników, jaki do nas doszedł z czasów Karola W.; p. D. dla porównania kładzie obok drugi egzemplarz we wszystkiém podobny do piérwszego, a będący własnością Biblioteki Narodowéj. Każdy z tych dwóch egzemplarzy zawiéra Stary i Nowy Testament w języku łacińskim, pisany na pargaminie pięknym charakterem, oba prawdopodobnie tém samém piórem. Biblia poprzedzoną jest podwójnym wstępem, z których jeden wierszem, następuje cztéry strony zapisków i w końcu epilog, z któ-

rego dowiadujemy się, iż manuskrypt ten był pisanym i ozdabianym pod okiem Teodulfa biskupa Orleańskiego między 788 a 821 r.

P. D. daje bardzo ciekawe szczegóły o obu szacownych tych pomnikach, które taką wzbudzały ciekawość w członkach Akademii, że posiedzenie chwilowo wstrzymane zostało.

— P. Lenormant czyta rozdział niewydanego jeszcze wielkiego dzieła swego: o monetach. Rozdział ten zatytułowany jest: „Urzędnicy zarządu monetarnego w starożytności“. Autor zajmuje się na obecnéj sesyi jedynie Grecyą, a przedewszystkiém Atenami. Przedmiot ten był dotychczas dość ciemny, a nawet nieco zaniedbany, — w każdym razie dokładne wskazówki co do urzędników obowiązanych do strzeżenia i dyrygowania fabrykacyą monety w miastach greckich są bardzo rzadkie i najbardziéj wyczerpujące studya nad zabytkami numizmatycznemi, zaledwie dozwalają na niepewne i mało decydujące obserwacye nad tym przedmiotem. Z dalszych części odczytu p. L. dowiadujemy się, że monety były opatrzone podpisami, a raczéj znakami, w celu zapewnienia odpowiedzialności urzędników, którym powierzoną była emisya i wykonanie tych sztuk. Znaki te były albo monogramami, albo kombinacyą liter, małych odcisków (typów) i wskazywały miasta, zakłady (ateliers) jak i nazwy urzędników. Uczony autor przedstawia wielką liczbę tych znaków i stara się je objaśnić. Dalszy ciąg odłożony do przyszłego posiedzenia.

— P. Ravaisson ofiarowywa egzemplarz artykułu swego: „O sztuce“, który pomieścił w wychodzącym pod dyrekcyą p. Buisson: „Dykcyonarzu dla pedagogiki i elementarnego wychowania“. Autor radzi aby powrócić do wydzielania znaczniejszéj roli naukom poezyi, sztuki itp. jaką miały u starożytnych, w pierwotném wychowaniu. Według tegoż, ponieważ imaginacya rozwija się wcześniéj niżeli rozumowanie, poezya i sztuka powinny wyprzedzić kształcenie naukowe. Sztuka to według niego, nawet z punktu widzenia użyteczności materyalnéj, największe oddaje usługi wzzystkim profesyom tego rodzaju; sztuka téż w końcu może dostarczyć sposobności najlepszego i najszlachetniejszego spędzenia czasu, co starożytni mieli dobrze na uwadze.

— P. Dubois odnosząc się do Pamiętnika p. Deloche, o różnych plemionach galijskich, które brały udział w zalewie Italii, o których wspominają Tytus, Liwiusz i Polybiusz, czyta rozprawę zatytułowaną: „Kwestye etnografii galijskiéj i lingwistyki“, w któréj stara się zbadać, czy nie ma bliskiego pokrewieństwa, a nawet pewnéj identyczności, między Senonami z jednéj strony, a Agonami, Anami, Tauryskami, Tulliassami, Wenetami i innymi plemionami (Sinduni, Isarci, Gugerni), z drugiéj. P. D. dochodzi, opierając się na tablicy Klaudyusza, do rzucenia kilku nowych promieni światła na pokrewieństwo i wzajemne stosunki kilku z tych plemion.

— P. Halévy daje nowe tłomaczenie słynnego napisu fenickiego z Byblos. Tłomaczenie to brzmi w następujący sposób:

„Jestem Yehawmelek król Gebalu, syn Yehoudbaaba, wnuk Abimeleka króla Gebalu, którego pani (bogini) Baalat-Gebal zrobiła królem Gebalu.

Wzywam moją panią Baalat-Gebal, gdyż ona opiekowała się Gebalem, i ofiarowywam mojéj pani Baalat-Gebal ten ołtarz z bronzu, który jest w bliskości tego progu, i rzeźbę tę złotą (tarcza okrągła) która jest pod tym moim napisem, i miasto złote, które jest w kopule (oprawie) kamiennej ustawionéj po nad rzeźbą złotą. Ten portyk z kolumnami i architrawą którą unoszą, jakotéż i pokrycie (dach), ja także Yehawmelek król Gebalu wystawiłem dla pani mojéj

Baalat-Gebal; gdyż kiedy wezwałem moją panią Baal-Gebal, usłuchała mego głosu i wyświadczyła mi dobro.

Niech Baalat-Gebal błogosławi Yehawmeleka króla Gebal! niech zachowa jego życie, niech przedłuża jego dni i lata nad Gebalem, gdyż to jest król sprawiedliwy! Niech pani Baalat-Gebal zjedna mu łaskę w oczach jego narodu i łaskę innych narodów na zawsze!

Każda osoba ze krwi królewskiéj, lub zwykły człowiek, który doda jakie dzieło w tém miejscu, niech zapisze na rzeźbie złotéj lub na portyku moje imię Yehawmelek król Gebal, gdyż ja jestem twórcą tego pomnika. Lecz jeśli nie położysz mego imienia i jeśli powiesz: Jam go (pomnik) zdziałał! zginiesz ty człowieku!

Tego ktoby uszkodził, zdrapał mój pomnik, lub zatarł moje imię, niech pani Baalat-Gebal przeklnie tego człowieka i jego potomstwo".

(Posiedzenie z dnia 26 Kwietnia r. b.)

— P. Miller podaje szczegóły tyczące się dokumentu z XIII w. przedstawiającego wiele interesu. Znaną była z dzieła Gaultier Cornut historya przeniesienia do Paryża korony cierniowéj Jezusa Chrystusa i złożenia jéj w Sainte-Chapelle w r. 1241; ale miano dotychczas tylko bardzo niedokładne wiadomości, tyczące się sprowadzenia do Paryża w r. 1241 innych relikwij pasyjnych. Wiedziano o nich tylko z listu, którym Baudouin odstąpił je Śmu Ludwikowi — listu datowanego z r. 1247, a który przechowanym został w skarbcu w Chartes.

Geoffroy de Beaulieu wspomina *libellus*, który bywał czytywanym w uroczystości pamiątkowe tego przeniesienia. Dokument ten właśnie odkrył p. Miller w manuskrypcie z XIII w, tj. współczesnym św. Ludwikowi. Opisuje on szczegółowo historyę tego potrójnego sprowadzenia relikwij, z których o jedném tylko wiedział Gaultier Cornut. Drugie zawdzięczyć należy pewnemu rycerzowi Guy, który udał się do Syryi opatrzony w listy Baudouina dla wykupienia Krzyża Świętego z rąk Templariuszów, u których był za znaczną sumę zastawionym. Rycerz ten dostawił go św. Ludwikowi wraz z innemi relikwiami. W końcu Bracia Minorici wysłani przez króla francuzkiego otrzymali z rąk własnych Baudouina inne relikwie, które były z wielkiemi uroczystościami złożone w Paryżu.

— P. Renan zwraca uwagę Akademii na napis świeżo odkryty w Rzymie obok bramy Flamińskiéj, zawiérający następujący fragment zdania: *Quod filia mea inter fedeles fidelis fui: inter . . . . nos pagana fuit.* Mommsen dopełnia sylabę *nos* przez *paga (paganos)*. Ale pomijając, że zdaje się dość szczególném, aby ojciec mówił o córce, że była chrześcianką między chrześcijanami, poganką zaś między poganami, miejsce pozostałe między *inter* i *nos* niedozwala na podobne tłomaczenie. P. de Rossi czyta *inter alienos*, w znaczeniu pogan. Ojciec chce uniknąć aby nad zwłokami jego córki odbywano obrządki pogańskie. Znaczenie zdania byłoby więc: Jakkolwiek zdawała się poganką była w gruncie chrześcijanką. P. Renan sądzi, że to, co pozostaje z brakujących liter pozwala raczéj domyślać się słowa: *alumnos* tj., że dziewica ta należała do alumnatu prywatnego lub publicznego, który zawierał dużo także obrządkow pogańskich. Bliższe kwestye warunków podobnego alumnatu p. R. pozostawia tym, którzy bardziéj biegli są w epigrafice i znajomości administracyi rzymskiéj. Napis ten datuje z czasów Konstantyna.

— P. Paulin Paris przedstawia Akademii manuskrypt z IX w. (817—834) będący własnością miasta Epernay i mający być pomieszczonym na wystawie

powszechnéj. Manuskrypt ten z wielu względów godny jest uwagi; pisany jest literami złotemi bardzo regularnemi, z inicyałami bardzo ozdobnemi, zawiéra ewangelie spisane prze szkolarza Placyda z klasztoru Hautvillers. W klasztorze to tym, sławne dziś wino szampańskie było wymyślone przez kanafasza nazwiskiem Perignon w ciągu XVII w.

— P. Casati kończy odczyt swéj rozprawy o muzeum historyczném w Rosenborg. Zajmuje się na téj sesyi sumarycznym opisem przedmiotów tam zebranych, do którego dołącza wiele anegdot a nawet dramatycznych ustępów z historyi Danii. Kończy wyrażeniem życzenia aby i we Francyi, gdzie tyle bogactw artystycznych ciągiem całéj seryi wieków, bogatych w fakta nadzwyczaj donośne nagromadziło się, podobne muzeum mogło być urządzone.

(Posiedzenie z dnia 3 Maja b. r.

— P. de Sainte-Marie przesyła przeszło 200 wizerunków pomników odkrytych w Tunisie.

— P. Th. H. Martin czyta nowy rozdział swojéj: „Historyi hypotez astronomicznych Greków i Rzymian“. Mówi o Parmenidesie z Elei, który nauczał, że ziemia jest kulistą, nie przypisywując jéj jednakże żadnego ruchu. Uważał on świat za seryą kul koncentrycznych, których ogniskiem jest ziemia. P. Martin wchodzi w liczne szczegóły i porównywa zapatrywania Parmenidesa z Pitagorejskiemi i innych starożytnych autorów, podając zarazem sądy, jakie różni autorowie wypowiedzieli o hypotezach Parmenidesa.

— P. Egger ofiarowywa w imieniu p. Bourgain nowe tłomaczenie poematów greckich: o rybołóstwie i myśliwstwie, z których jeden jest dziełem Oppiana z Cylicyi, drugi Oppiana z Syryi.

— P. Leon Regnier ofiarowywa w imieniu p. Wilelms prof. uniw. w Louvain dzieło: „le Sénat de la République romaine“. T. I.: „Skład Senatu“. P. Giraud na jedném z posiedzeń Akad. Nauk moralnych i politycznych wyraził się bardzo pochlebnie o téj publikacyi, p. Regnier przyłącza się do nich w zupełności.

— P. Ernest Desjardins przedstawia w imieniu p. Ed. Fourdrignier broszurę (wielkie in 4-to) p. t.: „Double sépulture gauloise de la Gorge-Meillet, territoire de Somme-Tourbe (Marne)“, z 10 tablicami chromolitograficznemi. Autor streścił tu rezultaty badań archeologicznych, najobfitszych w owoce ze wszystkich jakie w ostatnich czasach były przedsiębrane.

Znajdujemy przedstawione tu na tablicach z wielką dokładnością, wędzidła i inne części uprzęży końskiéj, wóz, a szczególniéj hełm wyzłacany, ozdobiony grawirowaniami i koralami, co ostatnie przypomina ustęp u Polibiusza, w którym tenże mówi o koralu używanym przez Gallów jako ozdoby na tarczach. P. E. D. dołącza niektóre interesujące zestawienia z wykopaliskami starożytności Galijskich, dokonanemi w innych kantonach departamentu Marny.

— P. Lenormant w dalszym ciągu odczytuje rozdział wielkiego swego dzieła: o monetach. Rozdział ten nosi napis: *O urzędnikach monetarnych w starożytności*, ustęp odczytany na téj sesyi odnosi się przeważnie do Grecyi. Będziemy mieli sposobność powrócenia jeszcze do téj kwestyi.

— P. Halévy prowadzi w dalszym ciągu studya swoje nad napisem z Byblos, którego tłomaczenie podajemy wyżéj. Po wyczerpującém zbadaniu tekstu fenickiego z punktu lingwistycznego i paleograficznego, autor stara się wyprowadzić wnioski historyczne pod względem obyczajów i pojęć religijnych ludu

z Byblos i Fenicyi w ogólności. Autor robi szczególny nacisk na to, że główném bóstwem fenickiém była bogini a nie bożyszcze. W Panteonie tych Semitów piérwsze miejsce zajmuje niejaka bogini Istarit albo Astaroth. Zdaje się, że podobnież miało się i w Kartaginie. Po przeczytaniu kilku wybitniejszych ustępów, mianowicie między innemi jednego hymnu, który ma całą piękność psalmu, p. H. robi uwagę, że Semici urobili swoją mytologią na podobieństwo swego rządu, który był jednocześnie absolutnym i patriarchalnym. Ich panteon zawiéra niezaprzeczenie personifikacye sił przyrody, ale bliżéj niżeli jakikolwiek inny, odwzorowywa w sobie wszystkie przejścia i rozwój sukcesyjny, rodziny, w plemię lub gminę, a téj ostatniéj w jedność polityczną — w państwo. Prosta i niwelująca u plemion nomadyjskich religia ta, staje się uczenie skomplikowaną i hierarchiczną u ludów które zdołały zorganizować się w naród. Panteon religijny jest więc najwierniejszém odbiciem formy politycznéj rządu.

P. Halévy kończąc wyraża zdanie, że mitologia semicka nie była ani monoteizmem, ani henotoizmem, ale panteizmem wyszłym z punktu organizacyi społecznéj. Miała ona za cel uwydatnienie harmonii ogólnéj świata, ugruntowanéj na rozmaitości i porządku, która panuje w istocie wśród pozornego nieładu fenomenów. Nakoniec przenosząc jéj pojęcia na teren moralności, przeczy przypadkowości, która jest niesprawiedliwością, a stwierdza *prawo,* które jest rządem opatrzności *).

Akademia Umiejętności w Krakowie.

— W dniu 27 z. m. odbyło się **posiedzenie komisyi antropologicznéj.** Przowodniczący Dr. Majer zdaje sprawę z czynności dokonanych od ostatniego jéj posiedzenia, według którego: 1) p. Kolberg ma już na ukończeniu monografię etnograficzną Pokucia. 2) Drugi tom wiadomości antropologicznych znacznie posunięty w druku, obejmuje w dziale etnologii: p. Petrowa obszerną pracę: Lud ziemi Dobrzyńskiéj, p. Moszyńskiéj: Opis wesela ukraińskiego, po którym nastąpi ks. Siarkowskiego: Lud z okolic Kielc i p. Bykowskiego: Opis niektórych obrzędów ludowych z okolic Pińska; w dziale archeologiczno-antropologicznym, już zamieszczono sprawozdanie p. Kirkora z jednéj z jego zeszłorocznych wycieczek na Podole, z drugiéj nastąpi późniéj, równie jak sprawozdanie Dr. Kopernickiego o poszukiwaniach dokonanych w Horodnicy wspólnie z p. Przybysławskim; do działu ściśle antropologicznego przygotował przewodniczący badania rocznego przyrostu ciała u Rusinów galicyjskich. 3) Zdano sprawę z dokonanéj wysyłki na wystawę paryską przedmiotów antropologicznych, etnologicznych i archeologicznych, tudzież z otrzymanych darów muzealnych od pp. Karłowicza, Akorda, Przybysławskiego i opisów etnograficznych od ks. Steczkowskiego, Siarkowskiego, pp. Przybysławskiego, Radzimińskiego i Dr. T. Żulińskiego. 4) Dr. Kopernicki podał wiadomość o budowie czaszek z kurhanu w okolicy Radzimina oraz o kościach i czaszkach z Horodnicy nad Dniestrem. 5) W końcu przy pono-

*) P. Halévy jednakże w całéj téj rozprawie zdaje się nieuwzgledniać różnic, jakie istniały miedzy mytologia takich miast, jak Byblos, Arwad, Beryt, tj. Giblitów a mitologią właściwych Fenicyan-Semitów, — różnic, które tak dobrze Mowers, jak Lenormant, Maspero inni zaznaczają. Wnioski więc z formy religijnéj plemion pierwotniéjszych i wielce różnych cywilizacyą, rasą, obyczajami — od semitów, lub z przejętych przez tych ostatnich obcych im naleciałości — błędnie autor uogólnia, już nietylko do właściwych społeczeństw fenickich ale nawet ogólno semickich (Przyp. Red.)

wionym według przepisów wyborze, pozostawiono na swych stanowiskach przewodniczącego Dr. J. Majera i sekretarza Dr. Kopernickiego.

— Dnia 7 Maja b. r. odbyło się posiedzenie komisyi archeologicznéj Akad. um. Przewodniczący prof. Łepkowski zagaił je wspomnieniem zmarłego Juliusza hr. Strutyńskiego członka tejże komisyi, a powitaniem nowo przybranych: pp. Ossowskiego, T. Ziemięckiego i Z. Radzimińskiego. P. A. H. Kirkor zdał sprawę z poszukiwań p. Jakóba Łukianowicza przedsięwziętych w Horodnicy (Miodoborskiéj). Dr. I. Kopernicki przedstawił zabytki wykopane przez p. Wład. Przybysławskiego z grodziska horodnickiego. Odczytano doniesienie p. Seweryna Tymienieckiego o zabytkach znalezionych świéżo w Kaliskiém: w Turku, Stawiszynie, Kwiatkowie, Bębnowie i w Extellach pod Gośliną w Wielkopolsce. Między innemi przedmiotami tam znalezionemi przedewszystkiem wyróżnia się piękna systa bronzowa z ornamentacyą z ptaków wodnych i koników złożoną — a do najrzadszych okazów tak na ziemiach naszych jak i w ogóle należąca. P. J. N. Sadowski mówił o systemacie przyjętym w urządzeniu Muzeum archeologiczném w Toruniu. Wreszcie p. Gotfryd Ossowski konserwator tegoż zbioru okazał album rysunków wykopanych przez siebie zabytków w Prusach zachodnich, charakteryzując rodzaj tamtejszych wykopalisk. Komisya na wniosek Dr. Kopernickiego, postanowiła zająć się publikacyą tego cennego materyału, który będzie stanowić piérwszy zeszyt zbiorowego dzieła: „Monumenta Poloniae prehistorica“.

— W dniu 10 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego Akad. Um., na którém Dr. Piekosiński czytał dalszy ustęp swéj pracy o monecie i stopie menniczéj w Polsce w XIV i XV w., mianowicie przedstawił wpływ groszy praskich na stopę monety polskiéj w ciągu XIV w.; wykazał że monety Władysława Łokietka bite są wedle stopy groszy praskich Wacława II i Jana I; wreszcie objaśnił reformę monetarną wprowadzoną przez króla Władysława Jagiełłę w r. 1396, mającą na celu zrównanie monety polskiéj z groszami praskiemi. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierał głos senator Dr. Hoszowski, zwracając uwagę na wybijanie groszy praskich wedle lżejszéj i cięższéj stopy menniczéj. Na posiedzeniu administracyjném złożył sekretarz Dra Mosbacha: Kilka uwag nad rozprawą prof. Dr. Smolki: „Tradycya o Kazimierzu Mnichu“.

— W sobotę dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego Akad. um. pod przewodnictwem dyrektora Dra Estreichera. Przewodniczący przedstawił rozprawę Dr. Bronisława Kruczkiewicza p. t. „O łacinie ludowéj w Rzymie“, którą Wydział oddał do rozpoznania Drowi Mecherzyńskiemu. Następnie Dr. Wisłocki odczytał swoją razprawę p. t. „Gwalter Burleigh i Marcin Bielski“, którą złożono komitetowi redakcyjnemu.

WIADOMOŚCI.

P. B. Ejchler odkrył w okolicach Łosic, w pow. Konstantynowskim, z tak zwanéj epoki kamiennéj dwa cmentarzyska, które dlatego zasługują na zanoto-

wanie, że są jednym nabytkiem więcéj, w pośród dość licznie zebranych szczegółów tyczących się rozmieszczenia przedhistorycznych siedzib w naszym kraju. Opis bierzemy z „Tyg. Powszechnego“.

Piérwsze cmentarzysko rozpościera się, jak wszystkie inne z téj epoki, przynajmniéj w naszym kraju, na piaszczystéj wydmie położonéj na polach wsi Czuchleby, w stronie wschodnio-północnéj folwarku Woźniki. Przerzynająca je droga zniszczyła niewątpliwie wiele przedmiotów, po których pozostałe szczątki wymownie jednak świadczą o istnieniu w tém miejscu przedhistorycznych osad. Najobficiéj dochowały się ułamki popielnic. O ile wnosić można z pozostałości, były to naczynia znacznych rozmiarów, utworzone z gliny w połączeniu z tłuczonym granitem, o ścianach nader grubych, których powierzchnia chropowata i nierówna przemawia za tém że nie były na kole toczone, ale ręcznéj roboty. Jedynym objawem nader skromnéj ornamentacyi trafiającéj się na tych szczątkach, są potrójne wklęsłe linie, obiegające górny obwód urny. Do rzadszych okazów zaliczam dwa ułamki naczyń niewiadomego użycia, które blisko wrębu opatrzone były pojedyńczym szeregiem małych dziurek, umieszczonych w półcalowych odstępach. Zdaje się, że podobne do tych ostatnich znajdował p. Gloger w okolicach Krakowa.

Z narzędzi krzemiennych, nielicznie tutaj reprezentowanych, największą część stanowią tak zwane wióry, bardzo umiejętnie łupane, para nożyków 2 i pół cala długich, kolce takiéj saméj długości, kształtu wierzbowego liścia; dwa bełty, z których jeden bardzo płaski, szeroki, z wydatnym grzbietem, drugi znacznie większy, sercowaty, o brzegach otłukiwanych. Wreszcie kilka rdzeni (nucleus) i część prawdopodobnie niedawno rozbitéj siekierki, wyrobionéj z gładzonego dyorytu. (?) Dla dopełnienia opisu, dodać jeszcze należy porozrzucane okruchy kości ludzkich, bielejące się na żółtawym piasku.

Drugie cmentarzysko, oddalone od pierwszego około 5-ciu wiorst, nie dostarczyło żadnych odznaczających się przedmiotów, wyjąwszy znacznéj liczby okrzesków krzemiennych, wraz z ułamkami dawnych wyrobów nekro-ceramicznych. Dla uniknienia powtarzających się szczegółów, wymieniam tylko położenie tego ostatniego, znajdującego się na gruntach wsi Lipiny, tuż przy granicy folwarku Zakrze, w pobliżu gościńca łączącego obie te miejscowości. Ślady tych dwóch cmentarzysk są przekonywającym dowodem, że nawet bezrzeczne okolice naszego kraju, jak tutejsza, były zaludnione w odległych czasach, lubo nigdy tak licznie, jak pobrzeża znaczniejszych wodnych zbiorowisk.

— Dyrekcya sztuk pięknych w Paryżu, nabyła przed dwoma miesiącami za 400 fr. papyrus egipski, który w swoim rodzaju jest unikatem. Wynosi 8.30 mtr. długości, 43 cmtr. szerokości, i mimo 4000 lat jakie papyrus ten przetrwał — jest jak najlepiéj zakonserwowanym. W stanie zwiniętym został on przesłany do muzeum Londyńskiego; przy wielkich trudach i dowodach znakomitéj cierpliwości, udało się p. Pinelli jak najszczęśliwiéj go rozwinąć. Papyrus ten zawiera kronikę śmierci i uroczystości pogrzebowych matki królewskiéj *Her-Hoda* z Iszéj dynastyi egipskiéj (?). Będzie do obejrzenia na tegoroczńej wystawie paryskiéj.

— W Djimillach w Algierze odkryto wspaniały posąg z białego numidyjskiego marmuru. Według zdania archeologów, posąg ten przedstawia cesarzowę Julię Domna, matkę Karakalli, która w Afryce wielką cześć odbierała, mianowicie w staro-rzymskiém mieście Cuiculum w dzisiejszém Djimillah. Posąg ten jest

więcéj niżeli naturalnéj wielkości, doskonale jest zachowanym, a pod względem wykończenia, może być przeciwstawiony najlepszym dziełom sztuki greckiéj.

— Z polecenia ministerstwa oświaty w Rzymie, podjęto w tych czasach na nowo roboty około kopania gruntów przy *Forum Romanum*, ażeby zupełnie odsłonić dawny poziom pomiędzy Palatynem, łukiem Tytusa, bazyliką Konstantyna, a świątynią Antoniusza. Na Palatynie w ciągu dwóch tygodni wykopano oprócz licznych piedestałów i fragmentów kolumn z czerwonego i czarnego granitu, kilka posągów, kapitelów, oraz szczątki fryzów i gzymsów.

Z posągów wyróżnia się przedewszystkiém duża figura kobieca bez głowy, tak mistrzowskiego dłuta, że znawcy zaliczają ją do najlepszych dzieł sztuki plastycznéj jakie ostatniemi czasy znalezionо w Rzymie. Postawą figura ta przypomina znany posąg Cerery w *Braccio nuovo* Watykańskiém.

W staréj willi Adryana w Ostii odkopano w ciągu trzech miesięcy dwuhektarowy obszar, a trzy wielkie atrya z koryncкiemi i doryckiemi kolumnami uwieńczyły tutaj zabiegi archeologów. Przyległe im pokoje odznaczają się wielkiém bogactwem ornamentyki ściennéj, a i posadzka dobrze jest utrzymaną.

W celu pomieszczenia tak znacznéj ilości nowo wykopanych skarbów archeologicznych, ministerstwo ujrzało się zmuszoném, do licznych muzealnych gmachów dokupić jeszcze okazały średniowieczny zamek w pobliżu Rzymu położony, a noszący nazwę Castello dei Ostia.

— W Olimpii do tak licznych wykopalisk z ostatnich czasów, przybywa jeszcze nowe. Świéżo bowiem odkryto górną część ciała małego Dyonisosa piastowanego na ramieniu Hermesa, będącego jak wiadomo dziełem samego Praxytela. Natrafiono także na napis eginetskiego snycerza Glaukiasa, na wielką głowę gryfa ze spiżu w Exederze i kilka rzędów kolumn z Prytaneionu pozostałych na miejscu.

— W Strasburgu z okazyi prac około zaprowadzenia wodociągów, w pokładach od wieków całych nieporuszonych, natrafiono na starożytne mury, które z powodu swojéj spoistości wiele trudów kosztowały w ciągu dalszych prac. Obok murów tych wykopano wiele naczyń glinianych, monety, jelenie rogi i kości wielu dzikich zwierząt.

— Niezmiernie ciekawe odkrycie zrobiono temi dniami w Donauschingen w W. ks. Badeńskiém. W okolicach tego miasta odkryto całkowity i dobrze zakonserwowany szkielet jelenia przedhistorycznego (cervus elephas muscosus). Rogi jego są olbrzymiéj wielkości. Jestto jedyny dotychczas całkowity okaz tego ciekawego przedhistorycznego zwierzęcia.

— Muzeum Narodowe w St. Germain-en-Lay pod Paryżem, obstalowało znaczną liczbę kopij zabytków znajdujących się w słynném Rzymsko-Germańskiém centralném muzeum w Moguncyi, zostającém pod dyrekcyą Dr. Lindenschmita. Dyrektor pierwszego z nich Aleks. Bertrand, sam przed niedawném był w Moguncyi i zadysponował wykonanie odlewów, mianowicie przedniejszych kamiennych pomników, między któremi znajduje się także i wielki przed niedawném odkryty pomnik wotywny.

Warto aby i nasze ubogie muzea, nazbyt przytém rozdrobnione, choć w ten sposób, przy braku odpowiednich funduszów na zakupno lub poszukiwania archeologiczne, dopełniały się i wyrównywały zbyt rażące luki.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.